Przegląd Kościelny

Nr. 5. Poznań, 2 Sierpnia 1883. **Rok V.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum o Galileo Galilei.

(Ciąg dalszy).

Po wydaniu wyroku zabawił Galilei w Rzymie jeszcze trzy miesiące. ale że w Wenecyi i w innych miejscowościach we Włoszech rozeszła się pogłoska, iż*) „uznano go za podejrzanego pod względem usposobienia kościelnego i że dla tego Inkwizycya skazała go na pokutę i odwołanie,“ uprosił sobie u Kardynała Bellarminiego przed odjazdem swoim poświadczenie piśmienne, że ta pogłoska jest falszywa. Kardynał dał mu pismo, w którem 26 maja oświadcza, że krążące o astronomie pogłoski są nieprawdziwe, i dodaje dosłownie: „publikowano mu (Galileuszowi) tylko oświadczenie, dane przez Papieża i przez Kongregacyą Indeksu ogłoszone, wedle którego nauka przypisywana Kopernikowi, jakoby ziemia obracała się około słońca a słońce stało w centrum świata, nie poruszając się ze wschodu na zachód, sprzeciwia się Pismu św. i dla tego nie może być broniona, ani wyznawana.“

Bardzo ważnym dla osądzenia całego pojmowania kwestyi Kopernikowéj ze strony Kuryi był dekret z r. 1620, dla tego że zasuspendował dzieło sławnego mistrza donec corrigatur i wskazał miejsca, które miały być poprawione.

Zakaz specyalny z 26 lutego 1616 nie przeszkadzał Galileuszowi w zajmowaniu się systemem Kopernika. Nie miał on tylko, jak każdy inny uczony, przekraczać granic, wytkniętych przez Kongregacyą. Ale Galileusz tu właśnie pobłądził. Powoli dał się nakłonić do przeniewierzenia się danemu przyrzeczeniu i zakaz przekroczył. Zamiast z jakąbądź rezygnacyą uznać powagę, która, chociaż w błędzie, musiała domagać się z jego strony powolności i szacunku, zamiast zwrócić na to uwagę, że Kopernik, jeżeli rzeczywiście miał słuszność po swojéj stronie, przejdzie wreszcie ze swojem zdaniem i pozyska uznanie, stawił opozycyą, a łudząc się pochlebstwami, doznawanemi od kilku znakomitych członków hierarchii, mniemał, że znalazł w nich obrońców i że może pod ich okiem bronić otwarcie nauki swojéj. Nadto jeszcze rozpalały go coraz bardziéj walki i nieostrożne zawikłania polemiczne z przeciwnikami, w których co raz śmieléj stawiał kroki na ulubionem polu swoich badań, i ciągłe podbechtywania uczonych przyjaciół, mianowicie z akademii dei Lincei, którzy o specyalnym zakazie Kongregacyi nic nie wiedzieli, a którzy go bezustannie zachęcali, aby dokończył dzieła swego o systemie świata.

W r. 1623 wydał Galileusz w Rzymie dzieło swoje *Saggiatore*, nie będące niczem więcéj, jak „obroną sztucznie zakrytą systemu Kopernikowego, a przez długie jego strony ciągnęła się tylko napaść na filozofów starej szkoły i zwolenników zasad Ptolemeuszowych, naszpikowana »gorzką ironią« i »pogardą«. Mimo to uzyskał imprimatur ówczesnego magistra s. Palatii, Mik. Riccardi. Po wstąpieniu na stolicę Apost. Kardynała Barberini pod imieniem Urbana VIII, zwolennika Galileusza, postanowili przychylni mu członkowie akademii dei Lincei w Rzymie ofiarować to dzieło Papieżowi, co też zrobili. Papież przyjął, ale mimo to postawiono wnet pytanie, czyby nie trzeba zakazać *Saggiatore* i tylko sąd jenerała Teatynów Guevara przeszkodził temu.

W kwietniu 1624 przybył Galileusz znów do Rzymu. Papież przyjął go łaskawie, ale nie dał się skłonić do przyjęcia jego teoryi o poruszaniu się ziemi. Powrócił tedy uczony do Florencyi i napisał „dyalog od wóch najważniejszych świata systemach,“ a wydał go w roku 1632. „To dzieło porwało cichych zwolenników Kopernika i wielu innych do obrony i popierania nowéj nauki, a było to nieuniknionem w obec charakteru dzieła.“ Grizar charakteryzuje ten dyalog jako dzieło, które formą, obliczoną na masy ludu, przedstawianiem jasnem i silnem, gładkim językiem (włoskim) zdradzało niedwuznacznie zamiar poruszenia publicznéj opinii przeciw stanowisku trybunałów rzymskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności uzyskał ten dyalog znów imprimatur magistra s. Palatii, Riccardi'ego i inkwizytora florenckiego. „Imprimatur rzymskie jednakże nie było ważne, florenckie udzielone było po formie, ale tylko z nieoględności i nieznajomości,“ jak to udowodnił ściśle dr. Grizar. Główną rolę odegrał tutaj przyjaciel Galileusza Mgr. Ciampoli, sekretarz brewiów papiezkich, za co stracił urząd; Riccardi'emu zaś oświadczył Papież „żywo niezadowolenie swoje,“ inkwizytora florenckiego Fra Clemente spotkała surowa nagana; autorowi wreszcie wytoczony został proces.

O przyczynach procesu tego mówi dr. Grizar: „Wytoczenie jego przypisują nieprzyjaciele Stolicy Apost. różnym okolicznościom, wcale nieistniejącym, kiedy jedyną prawdziwą okolicznością było tylko to, że uczony badacz przestąpił przepisy kościelne. Kiedy dawniéj przy innych pismach jego, które także niedwuznacznie zdradzały jego usposobienie, władza kościelna kierowała się wyrozumiałością. to tutaj nie mogła patrzeć spokojnie, gdy książka z taką tendencyą i powagą, z taką gwałtownością wciskana była w ręce publiczności, jak dyalog.“ Fałszywy zaś jest zarzut i sprzeciwiający się wyraźnie orzeczeniom Urbana VIII, „jakoby Papieża miano przekonać, że on sam w tem dziele pod maską przemawiającego perypatetyka Simplicio miał być wyśmiany i że dla tego wytoczył proces Galileuszowi,“ jak i śmieszne jest twierdzenie Reuscha i Wohlwilla, że Jezuici wywołali zakaz.

Na rozkaz Papieża do osądzenia dyalogu inkryminowanego wybrana została specyalna kongregacya, składająca się z „teologów i innych w naukach różnych celujących mężów,“ do których należał także Riccardi. Kongregacya odbyła pięć sesyi, a w danem Papieżowi sprawozdaniu objęła „corpus delicti“ w ośmiu punktach. Uderzywszy na imprimatur, dane w Rzymie w nieprawny sposób, i przypomniawszy zakaz specyalny z 22 lutego 1616 r., podniosła ona szczególniéj, że autor dyalogu zeszedł z dozwolonego stano-

*) Co przytaczamy w cudzysłowie bez przytoczenia źródła, to wyjęliśmy z dzieła O. Grizara, będącego przedmiotem naszej rozprawy.

wiska hypotezy, a przemówił absolutnie z zupełnem pominięciem już zapadłego w téj sprawie wyroku. W skutek téj opinii komisyi został Galileusz zawezwany do Rzymu 1 paźdz. 1632. Niechętnie i dopiero na powtórne wezwanie puścił się w podróż i stanął w Rzymie 13 lut. 1633, nie doznawszy w drodze żadnéj trudności ani przeszkody. Zamieszkał tutaj w domu posła toskańskiego Nicolini i wciąż tu przebywał, z wyjątkiem 22 dni, które musiał przepędzić w gmachu inkwizycyjnym. Był to wyjątek uczyniony dla Galileusza, który nowym jest dowodem łagodności i wyrozumiałości władz rzymskich dla uczonego Florentczyka. We właściwem więzieniu Galileusz ani teraz, ani też późniéj i jednéj godziny nie przesiedział; w inkwizycyjnym zaś gmachu zajmował z własnym swym służącym trzy piękne pokoje. Sam pisał o tem do przyjaciela swego w Florencyi 16 kwietnia: „Zamieszkuję trzy pokoje, należące do mieszkania fiskala Inkwizycyi i mam w nich wszelką swobodę. Zdrowie dobrze mi tu służy, a pan poseł i jego żona starają się z największą miłością o wszelką dla mnie wygodę.“ „Z ostentacyą, pisze Gebler, stara się Kurya rzymska okazać Galileuszowi największą względność i łaskawość.“

Galileusz w czasie całego procesu nie odznaczał się uczciwością i prawdomównością. „Stanowisko, mówi autor, które z góry zajął i którego nie chciał porzucić, polega na tem, że dowodzi bezczelnie, iż nie wypowiedział nauki w dyalogu zamkniętéj z świadomością i z rozmysłem i że ją tylko hypotetycznie przedstawił.“ Co przez to chciał dopiąć, nie wiadomo; to jednak jest faktem, że wskutek tego „konsekwentnego tłomaczenia się“ osądzony został nie za postawienie błędnéj nauki, lecz tylko za „wielkie podejrzenie“ o rozsiewanie błędnéj nauki.

Dnia 12 kwietnia 1633 stanął Galileusz na pierwszych przesłuchach w gmachu inkwizycyjnym, gdzie niestety wszystkiego się wypierał i kłamstwem się chciał zasłonić. Zapewniał nawet, że w dyalogu nie przekroczył granic „hypotezy“ i że „nie tylko nie bronił ani popierał zdania o poruszaniu się ziemi i nieporuszalności słońca, ale że udowodnił zupełne przeciwieństwo, iż argumenta Kopernika są słabe i niczego nie dowodzą.“ Po tych przesłuchach musiał zamieszkać w gmachu inkwizycyjnym, aby tok procesu nie doznał przeszkody i przerwy, a obok tego nakazano mu milczenie, jak to przepisuje porządek procesowy. Jednakże już 1 maja wyjednał mu jeneralny komisarz Inkwizycyi O. Winc. Macolomo u Kard. Barberini'ego, sekret. św. Oficyum. pozwolenie powrotu do pałacu poselstwa.

W obec zaprzeczeń Galileusza musiał teraz sąd skonstatować, że w dyalogu nauka Kopernika jako twierdzenie i dowód jest rozwinięte i zadecydować, o ile wewnętrzne usposobienie jego jest winne. Trzem teologom oddano tę kwestyę do zbadania, a ci wydali wyrok, że Galileusz uczy i broni zdań Kopernika i że jest mocno podejrzany o sprzyjanie im w głębi duszy. Na sesyi Inkwizycyi dnia 27 kwietnia zdawał sprawę z tego Macolomo, poczem postanowili Kardynałowie zrazu nie używać środków gwałtownych przeciw Galileuszowi, gdyby miał daléj wypierać się, i polecili Macolomemu, który tymczasem pozyskał zaufanie Galileusza, aby udał się do niego extrajudicialiter, przedstawił mu błąd jego i wymógł na nim, aby go uznał i przyznał się do niego.

Zdaje się, że się to udało Macolomemu, gdyż Galileusz przyznał, że się pomylił w dyalogu i przyobiecał oświadczyć to w formie sądowéj. Prosił tylko o czas do namysłu, w jaką formę miał ubrać to oświadczenie. Macolomo w piśmie, wystósowanem do Kardynała sekretarza Stanu, doniósł o rezultacie rozmowy swojéj z obwinionym i wypowiedział nadzieję, że sprawa „ku zadowoleniu Jego Świątobliwości i Kardynała bez trudu się załatwi.“ Tymczasem z winy Galileusza wzięła ona zupełnie inny obrót.

Dnia 30 kwietnia 1633 stanął Galileusz na powtórnych przesłuchach, na których po złożonéj przysiędze oświadczył, „że przy przeczytaniu dyalogu swojego »znalazł błąd i nieumyślne usterki«, że »czytelnik, nie znający wewnętrznego przekonania autora, mniemałby, iż podał dowody przemawiające rzeczywiście na korzyść systemu Kopernikowego.« Takie pojmowanie ze strony czytelników »sprzeciwia się czystéj jego ze wszech miar intencyi;« — a stało się to tylko przypadkiem i z nieuwagi; mianowicie zaś skłoniło go do tego pragnienie nie osłabiania argumentów Kopernikowych, które zwalcza; przyczyniło się do tego także, jak się to u uczonych często zdarza, chęć »pokazania się bystrzejszym nad innych w osądzeniu zdań fałszywych;« dla tego przyznaje się do błędu tylko próżnéj ambicyi i »czystéj nieuwagi albo porywczości.«“ Oświadczył także „gotowość »zbicia jak najwyraźniejszego fałszywego i potępionego zdania,« w osobnym dyalogu i prosił trybunał o podanie mu sposobności do tego“ (str. 86). W tem wyznaniu przyznał Galileusz przynajmniéj dictum haereticale, zewnętrzną stronę winy, chociaż zaprzeczał, żeby wewnętrznie zgadzał się z tą nauką. A jednak sumienie mu coś innego dyktowało.

Przy trzeciem przesłuchaniu 10 maja przedłożył Galileusz obronę swoją wraz z oryginałem świadectwa. wystawionego mu przez Kard. Bellarmina, któreśmy wyżéj przytoczyli. Ta obrona jego nie podaje nic nowego. Stara się on w niéj usprawiedliwić zapatrywanie swoje na zdanie Kopernika, jakie odsłonił w dyalogu i obronić imprimatur rzymskie, a szczególniéj zapewnia w niéj uroczyście, że „we wszystkich sprawach swoich był wolny zawsze od kłamstwa i obłudy.“

Z powodu tego poddano raz jeszcze ściśléj rewizyi wszystkie akta procesowe, poczem 16 czerwca 1633 zebrali się Kardynałowie Kongregacyi na sesyi uroczystéj u Papieża celem sformułowania wyroku. Wszyscy zebrani oświadczyli jednogłośnie, że „co do intencyi Galileusza nie wypowiedziano prawdy zupełnéj“ i że dla tego trzeba raz jeszcze badać „intencyą“ obwinionego. Dosłownie brzmi ta decyzya: „Po przedłożeniu sprawy Galileusza de Galileis itd. rozkazał Papież przesłuchać go co do jego intencyi, nawet pod zagrożeniem tortur; a jeżeli trzymać się będzie dawniejszych zapewnień (co do intencyi), natenczas winien oczyścić się z wielkiego podejrzenia, na nim ciążącego, przez przysięgę, którą musi złożyć przed plenarnem zgromadzeniem św. Oficyum i winien być skazany na karę więzienną aż do dalszych rozkazów św. Kongregacyi; nadto zalecił mu nakazać, aby na przyszłość ani piśmiennie, ani ustnie nie rozprawiał o poruszaniu się ziemi, albo o nieporuszaniu się słońca pod zagrożeniem kary na recydywistów naznaczonéj. Książka przez niego napisana pod tyt. »Dyalog Galileusza Galilei, członka Lincei« ma być zakazana. Obok tego rozporządził Papież celem publikacyi tych postanowień, aby odpisy wyroku ferować się mającego były rozesłane wszystkim nuncyuszom apostolskim i inkwizytorom, szczególniéj zaś inkwizytorowi florenckiemu, który winien ten wyrok ostateczny przeczytać publicznie na plenarnem zebraniu Kongregacyi swojéj i w obecności jak największéj liczby profesorów matematyki“ (str. 89). Rozporządzenia te oparte są na przepisach Inkwizycyi, zebranych przedewszystkiem in sacro arsenale; dla tego nie ma w nich nic niezwykłego i nadzwyczajnego.

Dnia 21 czerwca był Galileusz przesłuchiwany po raz ostatni. „Ponieważ przesłuchy te dają jasny pogląd na stanowisko sędziów i samego Galileusza i ponieważ w nowszéj mianowicie literaturze bardzo wiele kombinacyi do nich przywiązano,“ przytacza autor dosłownie cały protokół z tych przesłuchów, który za nim tutaj powtarzamy.

„Wtorek dnia 21 czerwca 1633. Galileuszowi de Galileis z Florencyi, który się stawił osobiście na sali posiedzeń gmachu inkwizycyjnego w Rzymie przed Najprzewiel.

Ojcem jeneralnym komisarzem św. Oficyum, w obecności Najprzew. fiskala prokuratora i w mojéj (notaryusza) stawił Pan (jeneralny komisarz), zażądawszy od niego przysięgi, że prawdę powie, a którą tenże złożył przy dotknięciu księgi z ewangeliami, następujące

pytanie: Czy z własnego popędu ma co do nadmienienia?

Odp. Nie mam nic do powiedzenia.

Pyt. Czy stoi przy zdaniu albo stał i od kiedy, że nie ziemia lecz słońce jest centrum świata i że ziemia porusza się w jednodniowym obrocie?

Odp. Już przed dawnym czasem, tj. przed decyzyą św. Kongregacyi Indeksu i zanim zakaz wydany mi został, byłem indyferentny i uważałem, że o obu zdaniach tak Ptolemeusza jak i Kopernika można dysputować, gdyż pod względem naukowym jedno jak drugie (wedle mojego zdania) mogło być prawdziwe: ale pouczony dekretem wyżéj wspomnianym, z mądrości Władzy wydanym, porzuciłem wątpliwość wszelką i uważałem zdanie Ptolemeusza o nieporuszalności ziemi a poruszaniu się słońca za zupełnie prawdziwe i niewątpliwe, jak i teraz jeszcze je uważam.

Pyt. Powiedziano mu potem co następuje: że zdania wyżéj określonego po czasie podanym się trzymał, to przypuszcza się ze sposobu, jak broni swego zdania i jak je traktuje w książce wydanéj po onym czasie, a nawet i z faktu, że książkę tę pisał i podał do druku; winien więc ze zupełną swobodą powiedzieć prawdę, czy zdania tego się trzyma lub go bronił?

Odp. Co się tyczy napisanego przezemnie dyalogu, to skłoniłem się do napisania go nie dla tego, żebym miał uznawać zdanie Kopernika za prawdziwe; przeciwnie, tylko w téj myśli, aby wszystkim wyświadczyć przysługę, rozjaśniłem przyczyny z dziedziny przyrody i astronomii, które na poparcie jednego i drugiego zdania przytoczyć można. Starałem się wyjaśnić, że ani jedni ani drudzy dla jednego lub drugiego zdania nie mają właściwych dowodów i że dla tego, aby iść bezpiecznie, trzeba się zwrócić po decyzyą do znakomitych nauczycieli, jak to widać wyraźnie z wielu miejsc dyalogu. Kończę zatem oświadczeniem, że w duszy mojéj nie trzymam się zdania potępionego, anim go się trzymał po decyzyi Władzy.

Pyt. Powiedziano mu, że przeciwnie na podstawie téj książki i z przytoczonych (tamże) dowodów na to, iż ziemia się porusza a słońce stoi, przypuszcza się, iż trzyma się zdania Kopernika, albo iż przynajmniéj trzymał go się w czasie (kiedy książkę pisał); dla tego, jeżeli nie przyzna się do prawdy, będą użyte stósowne środki prawne przeciw niemu (zagrożenie torturą).

Odp. Ja nie stoję przy tem zdaniu Kopernika, anim nie stał przy niem, odkąd dano mi rozkaz, że muszę je porzucić. Zresztą jestem tutaj w rękach waszych. Czyńcie co wam się podoba.

Pyt. Powiedziano mu, iż ma prawdę powiedzieć, gdyż inaczéj tortur użyją.

Odp. Jestem tutaj aby słuchać, a po decyzyi nie stałem przy tem zdaniu, jakem to powiedział.

A ponieważ więcéj nie można było z niego wydobyć, został odesłany stósownie do dekretu na swoje miejsce, położywszy swój podpis.

(Następuje własny podpis Galileusza): Ja Galileo Galilei oświadczyłem jak wyżéj" (str. 95).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązanie małżeństwa pomiędzy niewiernymi

czyli tak zwane

Privilegium Paulinum.

(Dokończenie).

Interpelacya małżonka niewiernego, czy chce pozostać w związku małżeńskim z małżonkiem nawróconym i nie będzie przeszkadzać w niczem jego wierze chrześc., jest warunkiem tak koniecznym, że gdyby nie był dopełniony, tj. gdyby strona nawrócona tego zapytania swemu małżonkowi nie stawiła, lecz bez wszystkiego zawarła nowy związek małżeński, nie tylkoby popełniła grzech, lecz to nowe małżeństwo jéj byłoby nieważne. Stwierdza to dekret św. Kongreg. Soboru z 23 stycznia 1603: „S. Congregatio censuit ita respondendum: minime posse praedictos ad veram fidem conversos accipere alias fideles uxores, nisi prius constiterit utrum primae voluerint cum eis permanere vel non. Quod si noluerint cohabitare, vel si voluerint non tamen absque contumelia Creatoris, vel ut conversos ad mortale peccatum pertrahant, tunc posse eos alias fideles accipere uxores. Si cohabitare absque Creatoris contumelia velint, et absque eo quod conversos ad mortale peccatum pertrahant, quamvis veram agnoscere fidem noluerint, non posse conversos alias fideles accipere uxores. Non sufficere ea quae proponuntur, nempe loci distantiam, difficultatem ac praesumptionem, cum constare debeat de voluntate ipsarum uxorum infidelium" (vid. Bened. XIV de synod. dioec. lib. XIII c. 21 n. 1). Tak samo oświadczyła Kongregacya św. Propag. 5 marca 1816 apostolskiemu wikaryatowi w zach. Tonkinie.

Od niewiernego małżonka zatem zależy, czy nawrócona strona może zawrzeć ważnie inne chrześc. małżeństwo. Aby małżeństwo dawniejsze mogło być rozerwane, potrzeba, by niewierny działał z nienawiści do wiary chrześc., a strona nawrócona nie dawała żadnego usprawiedliwionego powodu do rozłączenia; bo jeśli np. nawrócony złamał wierność małż., to gdy występek ten został popełniony przed przyjęciem Chrztu św., jest wprawdzie zmazany i po uczynieniu interpelacyi ma strona wierząca zupełną wolność (Supr. Inquis. z 17 stycznia 1797); lecz jeśli występek ten popełniony został dopiero po Chrzcie św., a strona niewierna jedynie dla tego się rozłączyła, wierząca strona nie może korzystać z przywileju, który ku obronie wiary, lecz nie na obronę występku udzielony został (św. Kongr. Inkw. 1 sierpnia 1759), chyba żeby grzech ten był przebaczony, lub gdyby niewierzący małżonek tego samego występku był się dopuścił, nie powodowany wcale do tego przez małżonka wierzącego. Przywilej fidei nie może być także zastósowany, gdy chrześc. strona z drugą się rozłączy z tego powodu, że ta druga wierność małż. złamała, gdyż w takim razie wierząca strona ma tylko prawo do separatio quoad torum et cohabitationem.

Interpelacya małżonka pozostałego w niedowiarstwie musi koniecznie nastąpić nawet wtenczas, gdyby tenże bardzo wyraźnemi dowodami dał poznać, że się wcale nie zgadza na przyjęcie wiary prawdziwéj przez swego małżonka, a nawet gdyby nawracającego się od siebie odepchnął, publicznie odpędził, lub z gniewu na to nawrócenie inne zawarł małżeństwo, a wreszcie gdyby interpelacya była niebezpieczna — wszystko to nic nie znaczy; nawrócony musi niewierzącemu małżonkowi to pytanie stawić i wtenczas tylko nowe związki małż. zawrzeć może, gdy interpelacya ta nastąpiła, albo też dyspensę papiezką, o czem niżéj, otrzymał. In causa Florentina, którą św. Kongr. Soboru 17 stycznia 1722 rozstrzygała, gdzie chodziło o interpelacyą męża żyda, który, odszedłszy od żony chrześcianki, przez lat 11 nie dał o sobie znaku życia, zapadła na dwa dubia: 1, Utrum de

jure necessaria sit interpellatio in casu? et quatenus affirmative: 2, An stantibus circumstantiis indulgenda sit dispensatio ab interpellatione? — decyzya: ad utrumque affirmative. Żeby interpelacyą tę należało in forma judiciali przed Biskupem lub jego delegowanym uczynić, jak Bened. XIV (de synod. dioec. 1 XIII c. 21 n. 4) domagać się zdaje, tego żadnem prawem lub decyzyą Kongr. udowodnić nie można; w każdym razie interpelacya ta powinna nastąpić w formie takiéj, aby pro foro externo mogła służyć za dowód, jak też misyonarze, jeśli za upoważnieniem Stolicy św. od interpelacyi dyspensują, sumaryczny proces i to in scriptis przeprowadzić są zobowiązani (Synodus vicariatus Lutschuensis 1803 przez Kongr. św. Propag. aprobowany i na wszystkie biskupstwa i wikaryaty apost. w Chinach i przyległych królestwach rozciągnięty).

Jeśli pytanie nastąpiło i strona niewierząca chce żyć w rozłączeniu, ma małżonek ochrzcony jus transiendi ad alia vota, jakkolwiek pierwsze małżeństwo jeszcze nie jest rozwiązane. Rozwiązanie małż. węzła dokonuje się dopiero w chwili, w której strona wierząca nowe zawiera związki. Jeśli chce pozostać w bezżeństwie, pierwszy związek małżeński trwa, niewierzący małżonek pozostaje związany, nie jest wolny, i gdyby inne małżeństwo zawrzeć usiłował, musiałby, gdyby się później także nawrócił, powrócić do pierwszéj żony. Ciekawy, do téj kwestyi odnoszący się przypadek przedłożony był 1726 św. Kongr. Soboru, który tu obszerniéj rozbierzemy, gdyż różne kontrowersye z nim się łączą. Ricca Esther, ożeniona z Abrahamem, nawróciwszy się do Kościoła katol., stawiła mężowi wymaganą interpelacyą, a ponieważ ten nie chciał z nią żyć, była wolna i mogła inne zawrzeć małżeństwo; rozłączyła się z Abrahamem, lecz męża innego nie wzięła. Abraham, sądząc że jest wolny, pojął za żonę żydówkę Blankę, która służyła u niego jeszcze gdy żona Ricca była w domu i dawała powód do zazdrości. Po kilku latach Abraham i Blanka oświadczyli gotowość przejścia na łono katol. Kościoła, lecz i po przyjęciu Chrztu ś. chcieli pozostać ze sobą jako małżonkowie; Ricca dała na to chętnie swe zezwolenie, gdyż za nic w świecie nie chciała powrócić do Abrahama. W sprawie téj przedłożono Kongregacyi św. 5 dubiów: 1, An adhuc subsistat matrimonium in Judaismo contractum inter Riccam et Abraham? et quatenus affirmative; 2, An Abraham post suam et Blancae conversionem teneatur ad redeundum ad Riccam et Blancam relinquendam? 3, An Ricca cogi possit ad cohabitandum cum Abraham ad fidem converso? et quatenus affirmative. 4, An Summus Pontifex dispensare possit ut Abraham conversus permaneat in matrimonio in infidelitate, uti supra, contracto cum Blanca? et quatenus affirmative. 5. An consilium praestandum sit Sanctissimo Domino Nostro pro concessione dictae dispensationis in casu? Odpowiedź Kongregacyi brzmiała: *Ad primum et secundum affirmative* (tj. że małżeństwo pomiędzy Abrahamem a Riccą trwa i Abraham po swéj konwersyi do Ricci powrócić musi) *in reliquis dilata et scribant Theologi et Canonistae et perquirantur exempla, et ad mentem.* Ad mentem — to znaczyło, że do Arcyb. florenckiego napisano z zapytaniem, czy nawrócenie Abrahama i Blanki nie będzie zakwestyonowane, gdyby się rozejść musieli; czy Ricca nie chce pójść za mąż, lub złożyć ślubów zakonnych? Arcybiskup odpowiedział, że nie ma widoku, aby się rozejść kiedykolwiek myśleli, że u Ricci nic nie można sprawić, gdyż nie ma ona odwagi iść do klasztoru i wolności swéj nie chce poświęcić w drugich związkach małżeńskich. Trzeba było koniecznie powziąść decyzyą, przedłożone dubia rozstrzygnąć; jednę tylko kwestyą oszczędzono Kongregacyi, czy professio solemnis ma moc rozwięzywania matrimonium in infidelitate consummatum, którąby Kongregacya była musiała także rozstrzygnąć, gdyby Ricca była zdecydowała się wstąpić do klasztoru, co probabilius zaprzeczyć należy, chociaż Sanchez (de sacr. matr. l. VII disp. 76 n. 9) twierdzi, tłomacząc, że jak per subsequens conjugium tak i per professionem matrimonium consumm. inter infideles się rozwięzuje, jeżeli matrimonium ratum, które jako Sakrament silniejszym jest węzłem od małż. niewiernych, rozrywa ślub zakonny. Kongregacya powstrzymała się za poradą swego ówczesnego sekretarza, którym był późniejszy Papież Benedykt XIV, od rozstrzygnięcia tych wątpliwości, gdyż jak Benedykt XIV (de synodo dioec. l. 6 c. 4 n. 5) pisze, „Sacra Congregatio satius duxit a sententia ferenda abstinere; quoniam, etiam data Pontifici potestate rescindendi prius vinculum conjugii in infidelitate contracti, nihilominus quod nos S. Congregationi insinuare non praetermisimus, merito dubitabatur, num eae adessent gravissimae causae, quae necessariae sunt, ut per Apostolicam dispensationem dirimatur.“

Pochwycili tę kwestyą teolodzy i kanoniści i do dziś wiodą spór o to, „czy Papież w ogóle ma prawo rozwięzywać małżeństwa niewiernych (aby w naszym przypadku mógł się Abraham z Blanką po katolicku ożenić) resp. dyspensować z ważnych powodów, aby obydwaj małżonkowie, jeśli się nawracają, mogli każdy z nich na swoją rękę nowe zawrzeć małżeństwo.“ W najnowszym czasie kwestyą tę podjęli O. Biederlack Jezuita w piśmie *Zeitschrift für kath. Theologie* i ks. dr. Fr. Hergenröther w *Katholik* i uczonym wywodem, argumentami, czerpanemi z teologów różnych wieków, konstytucyi pap. i dekretów Kongregacyi, dowodzi pierwszy, że Papież ma prawo dyspensowania i faktycznie dyspensował; drugi twierdzi, że dotychczas nie ma przypadku, aby Papież tego rodzaju dyspensy był udzielał, że jedynie co dotychczas czynił, było tylko zastósowaniem privilegium fidei. My nie pójdziemy za temi uczonemi wywodami, gdyż w praktyce kontrowersya ta żadnego nie ma znaczenia. Faktem jest, że Papieże udzielali dyspensę od interpelacyi i rozwięzywali z ważnych powodów małż. niewiernych, jak w powyżéj wspomnionym przypadku — czy to czynili na mocy przywileju Pawła św., czy na mocy pełności swéj władzy papiezkiéj, to w praktyce zarówno.

Grzegorz XIII (w konstyt. *Populis ac nationibus* die 25 jan. 1585) udzielił upoważnienie misyonarzom Jezuitom, pracującym w „Angola, Aethiopia, Brasilia et aliis indicis regionibus“ do zezwalania na drugie małżeństwo, gdy interpelacyi stawić nie można, a nadto dodał w dyspensie, że to drugie małżeństwo ma być ważne nawet wtenczas, gdyby się wykazało, iż drugi małżonek chciał z ochrzconym małżonkiem żyć w spokoju, albo nawet wiarę chrześc. przyjął i ochrzcić się kazał, zanim druga strona nowe związki zawarła. „Idcirco nos attendentes, mówi Papież, hujusmodi connubia inter infideles contracta vera quidem, non tamen adeo rata censeri, ut necessitate suadente dissolvi non possint.... quae quidem matrimonia, etiamsi postea innotuerit, conjuges priores infideles suam voluntatem juste impeditos declarare non potuisse, et ad fidem etiam tempore transacti matrimonii conversos fuisse, nihilominus rescindi nunquam debere, sed valida et firma esse.“ Jasne tu jak na dłoni, że Papieże przyznawali sobie prawo rozwięzywania małżeństw niewiernych. Drugi taki dowód dostarcza nam Pius V. Niewierni, którzy przed swem nawróceniem kilka żon mieli, musieli pierwszéj, którą pojęli, stawić interpelacyą, gdyż tylko z tą jedną prawdziwe małżeństwo było zawarte. Gdy zaś sobie przypomnieć nie mogli, która z nich była pierwsza, wolno im było unam ex illis accipere, quam voluerint, et cum ea matrimonium contrahere per verba de praesenti, ut moris est“ (Paweł III konst. *Altitudo* 1 juni 1537). Papież Pius V w konstyt. *Romani Pontificis* 2 aug. 1571 zezwolił Indyanom, mającym przed nawróceniem swem kilka żon, wziąść z nich za żonę tę, która razem z nimi Chrzest św. przyjmie. Jakżeż więc mo-

globy drugie małżeństwo po nawróceniu być ważne, gdyby Papież nie był rozwiązał małżeństwa z pierwszą z tych żon?

Prawo rozłączenia się z małżonkiem niewiernym ma chrześciańska strona nawet po dłuższem i spokojnem pożyciu wspólnem tak, że gdyby małżonek niewierzący usposobienie swoje później zmienił, chrześciańska strona może nowe związki zawrzeć. Privilegium fidei jednak nie może być zastósowane tam, gdzie Papież dla cultus disparitas dyspensował, strona wierząca musi w takim razie żyć w separacyi, jeśli złość niewiernego dłuższe pożycie wspólne niemożebnem czyni.

Dalsza kwestya, czy małżonek wierzący m u s i z pozostałym w niedowiarstwie żyć wspólnie koniecznie, jeśli tenże wprawdzie nawrócić się nie chce, lecz razem w spokoju żyć pragnie, — czy też tylko jest to rada, zwłaszcza że wielu autorów jest tego zdania, iż Paweł św. nie przykazuje lecz radzi mieszkać wspólnie? Jeśli małżonek niewierny chce się nawrócić, musi już nawrócony przy nim pozostać; jeśli nawrócić się nie chce, nie można chrześc. stronie w praktyce żadnych stawiać trudności, gdyby w rozłączeniu żyć chciała, zwłaszcza gdy niebezpieczeństwo grozi zbawieniu jéj duszy. A takie niebezpieczeństwo mimo wszelkich obietnic ze strony niewiernego małżonka zawsze istnieje. Na tem przypuszczeniu też opiera się zakaz w niektórych okolicach pożycia w ogóle z niewiernymi, mianowicie z żydami. Niektórzy sądzą nawet, że dzisiaj mieszkanie razem z niewiernymi jest w każdym razie zakazanem.

W końcu jeszcze jednę kwestyą wspomnieć nam trzeba, którą wywołały wypadki, wydarzone w ostatnich czasach na misyach, a odnosi się ona do tłomaczenia słowa Pawła ś. *fidelis* — czy podciągnąć można pod nie także heretyków, którzy wprawdzie ważnie są ochrzceni, lecz wiary prawdziwéj nie posiadają. Ponieważ u protestantów rozwody są łatwe, musiała powstać kwestya, czy w razie, gdyby pogańska niewiasta przyjęła wyznanie protestanckie i ochrzcona nowe zawarła małżeństwo, później przeszła na łono katol. Kościoła — czy to drugie małżeństwo było ważne, czy też teraz dopiero przywilej Pawła św. do niéj zastósować można? Powszechna opinia pomiędzy teologami przemawia za tem, że przyjęcie Chrztu św. tu decyduje, że z tego przywileju każdy ważnie ochrzcony korzystać może, gdy nie potrzeba dyspensy od interpelacyi. Opinią tę przyjęła Stolica św. i w praktyce już zastósowała, jak o tem pisze sławny autor Konings w swéj *Theol. moral.* (*Neo Eboraci* 1878 vol. II p. 394).

Kwestye teologiczne.

Restytucya za podpalenie własnych budynków. Ciekawy przypadek restytucyi rozwiązany jest w ostatnim poszycie *Linzer Quartalschrift.* Ponieważ rozwiązanie to może posłużyć szan. Czytelnikom za wzór do decydowania się w mniéj więcéj podobnych przypadkach, dla tego je tu powtarzamy.

Żona pewnego gospodarza wiejskiego podpala budynki gospodarcze, aby pieniędzmi za zabezpieczenie otrzymanemi dopomódz sobie i mężowi do wybrnięcia z długów i innych kłopotów majątkowych. Mąż nic nie wie o sprawcy pożaru, gdyż żona z nim się o to nie umówiła. Assekuracya płaci pierwszą ratę zabezpieczenia. Żona przychodzi do spowiedzi i wyznaje ten grzech. Cóż spowiednik ma rozporządzić względem restytucyi? Zauważyć należy, że małżonkowie żyją w wspólności majątku; mąż odebrał pieniądze bez podejrzywania kogokolwiek, jest zatem possessor bonae fidei; zbrodnia jego żony i jemu ciężką wyrządza krzywdę itd.

O d p. Obowiązek restytucyi nie ulega tu żadnéj wątpliwości. Trzy warunki restytucyi tu się schodzą: injusta actio (nieprawne podpalenie budynków w celu ukrzywdzenia assekuracyi) i injusta acceptio rei alienae (o ile na żonę przypadała część obcéj własności); czyn ten jest causa efficax damni, a wreszcie jest ciężko grzeszny (culpa theologica gravis) już to ze względu na ukrzywdzenie Towarzystwa assekur., już też z powodu zniszczenia wspólnéj obydwom małżonkom własności. Żona ma zatem obowiązek restytuować Towarzystwu a następnie i mężowi. Ponieważ jednak żyje z mężem w wspólności majątku, nie posiada własnego majątku, a więc nie może Towarzystwu restytuować. Chodzi tu więc głównie o przyczyny, jakie na zawsze lub na czas pewien od tego obowiązku restytucyi zwalniają.

Czy więc żona ma obowiązek mężowi swemu w y j a w i ć s w ą z b r o d n i ą, aby ten zwrócił wypłaconą z Towarzystwa assek. sumę? W o g ó l e i t e o r e t y c z n i e mówiąc, na to pytanie musielibyśmy dać twierdzącą odpowiedź: Qui tenetur ad finem tenetur ad media, zwłaszcza że sama bierze udział w pieniądzach bezprawnie nabytych. Byłaby też to najprostsza droga do restytucyi, gdyby żona chciała mężowi swój grzech powiedzieć. Lecz w praktyce zdaje się, że żony do tego zobowięzywać nie można, jeśli się sama wzbrania to uczynić; a powody zdają się być analogiczne do tych, jakie Alfons św. (l. 4 n. 654) przytacza przy kwestyi restytucyi propter adulterium, gdy chodzi o to, czy żona ma obowiązek powiedzieć mężowi de illegimitate prolis, — jakkolwiek nie zapoznajemy różnicy wielkiéj pomiędzy obydwiema zbrodniami: adulterium i incendium. Powody te są:

1. Mąż znajduje się in bona fide, w dobréj wierze odebrał pieniądze, nie wie nic o zbrodni. Nie potrzebuje wierzyć temu, coby mu żona powiedziała o swym grzechu, zwłaszcza że mu znaczną przynosi szkodę: nemo tenetur credere uni testi etiam probatissimo; może nawet łatwo przypuścić, że irrytacya w czasie pożaru mogła u żony wywołać tego rodzaju fiksacyą, chyba żeby były inne oznaki i dowody na winę żony. Pomijamy nadto okoliczność, że mąż mógłby wzbraniać się restytuować, aby téj kwestyi więcéj jeszcze nie wikłać.

2. Żona nie ma obowiązku zniesławiać się w obec męża, zwłaszcza że to wyjawienie mężowi mogłoby się przyczynić do rozgłoszenia publicznie jéj występku i spowodować ukaranie przez sądy. Ileż to zbrodni małżonków wyszło w ten sposób na jaw!

3. Ponieważ skutkiem restytucyi rodzina wielkieby szkody poniosła, lękać się należy ustawicznego zakłócenia pokoju rodziny, nienawiści ku żonie, złego obchodzenia się z nią itd.

Wszystkie te powody zdają się stanowić moralną niemożebność (impotentia moralis) do tego rodzaju restytucyi, któraby tylko wyjawienie przez żonę grzechu do skutku doprowadzić mogło. A więc żona nie miałaby obowiązku. Cóż zaś jéj nakazać powinien spowiednik? Starać się winna restytuować z majątku, któryby późniéj zyskała lub któryby przez nadzwyczajną pilność i oszczędność nabyła.

Dodać jeszcze należy, że okoliczność wspomniona w powyższym przypadku, iż tylko pewna część sumy zabezpieczonéj wypłaconą została, a druga później wypłacona będzie, nie ma tutaj znaczenia, bo czy restytucya nastąpi, czy nie, w każdym razie, by żadnego nie obudzić podejrzenia, trzeba całą sumę kazać sobie wypłacić.

Kilka kwestyi o Mszach żałobnych.

4. **Msze de Requiem** ś p i e w a n e, kiedy wolno odprawić, gdy zmarły już został pochowany?

O d p. Zachodzić może taki przypadek, gdy w wieczór poprzednio, lub w dniu, w którym Mszy żałobnéj choćby praesente corpore nie wolno odprawić, pochowano zmarłego. W takim razie oprócz ad 1 wspomnionych świąt nie wolno Mszy żałobnéj odprawić w niedziele, dupl. I i II cl. i w święta do praecepto. (S. R. C. 11 kwiet. 1840 n. 4888; 7 wrześ. 1816 n. 4526 n. 43); wolno zaś we wszystkie inne dni, nawet w trzy pierwsze dni W. Tygodnia, a zatem i w oktawy uprzywilejowane, w środę Popielcową, w wigilie Bożego Narodz., Trzech Króli i Ziel. Św. Zauważyć należy jeszcze: 1) Przywileje co dopiero wspomniane owa Msza żałobna wtenczas tylko posiada, gdy jest odłożona na

drugi dzień po pogrzebie lub w pierwszy dzień wolny non impeditam dominica, festo dupl. I aut II cl. vel festo de praecepto. W innym razie może być odprawiona tylko w dni, w których dozwolone są Msze prywatne de Requiem, a wtedy nie bierze się oracyi z dnia śmierci, lecz *Inclina* za zmarłego mężczyznę a *Quaesumus* za niewiastę, lub inne stosowne modlitwy. 2) Odprawia się z taką samą uroczystością jak w dzień śmierci lub pogrzebu bez zmiany oracyi.

Not. Festum de praecepto jest święto, do którego a legitimo superiore przywiązany jest obowiązek słuchania Mszy św. i powstrzymania się od ciężkich prac. Do tych świąt zaliczają się wszystkie, przez konstytucyą Urbana VIII 1642 r. nakazane, bo jakkolwiek obowiązek słuchania Mszy św. i powstrzymania się od prac ciężkich w niektórych krajach zniesiony został, Papieże jak Klemens XIV i Pius VII wyraźnie oświadczyli: in consueto divinorum officiorum sacrarumque caeremoniarum ordine ac ritu nihil esse innovandum, sed omnia eadem prorsus ratione peragenda, ac si festa adhuc forent de praecepto.

Gdyby po pogrzebaniu zmarłego Mszą egzekwialną odłożono na czas późniejszy, aby przyjaciele, znajomi mogli być obecni, to Msza żałobna nie może bez specyalnego indultu być śpiewana in fest. dupl. et aequivalentibus, jeśli już zmarły pochowany był ze Mszą (S. R. C. 27 febr. 1847). Gdyby ciało zmarłego dla jakiejkolwiek przyczyny zostało pogrzebane, won czas Msza egzekwialna, by mogła korzystać z przywileju i być śpiewana w święto dupl., nie może być odłożona na czas, jak się komu spodoba, lecz tylko na dzień następny lub pierwszy, niemający żadnej przeszkody. Tak Kongregacya św. (27 marca 1779 nr. 4393 ad 2) oświadczyła, że Msza de Requiem śpiewana, gdy nadejdzie pierwsza wiadomość o śmierci czyjej, nie może być odkładana do dnia trzeciego, lecz do pierwszego dnia wolnego. Jeśli zaś na dalszy czas ją się odłoży, traci wszelkie przywileje.

Piśmiennictwo kościelne.

Ubogie w naszych czasach dziejopisarstwo Kościoła katol. w Polsce wzbogacone zostało szacownem dziełkiem, jakie w tych dniach wyszło w drukarni J. B. Langiego w Gnieźnie, staraniem i nakładem ks. J. K. pod tyt.: **„Wiadomość historyczna o Biskupstwie kijowskiem** rzymsko-katolickiem (które teraz pod nazwą żytomierskiego połączone jest z Biskupstwem łuckiem) od założenia jego aż do r. 1339 z dodaniem życiorysu Biskupa kijowskiego Józefa Wereszczyńskiego.“ 8vo str. 173 cena 2,50 *M.* Autorem tego dzieła jest ks. Tomasz Dobszewicz, który po ks. Ign. Hołowińskim lat 20 od 1843—63 wykładał na uniwersytecie kijowskim teologią dogm., moralną, historyą kościelną i prawo kanoniczne. W r. 1852 mianowany był autor przez Biskupa łucko-żytomiers., ks. Borowskiego kanonikiem honor. żytomierskim a w 10 lat potem kanonikiem katedr. łucko-żytom. Gdy skutkiem wypadków 1863 zwinięto w uniw. kijowskim katedrę teologii katol., ks. Dobszewicz opuścił 1864 Kijów i przeniósł się na mieszkanie do Żytomierza, gdzie w kolei czasu wszystkie znaczniejsze urzędy i dostojeństwa piastował. W r. 1876 po wywiezieniu ówczesnego administratora dyecezyi prał. Kruszyńskiego do Symbirska, obrany był przez kapitułę rządzcą dyecezyi, lecz rząd go nie potwierdził. Umarł w r. 1881 jako prałat archidyakon. Pracę swoją historyczną o Biskupstwie kijowskiem oparł autor nie tylko na dziełach drukowanych, jak ks. Okolskiego, ks. Orłowskiego, Friesego, metropol. prawosł. Eugeniusza, o tym przedmiocie traktujących, lecz na rękopiśmiennych źródłach, jakie miał tak w Kijowie jak i Żytomierzu pod ręką. Opisawszy miejsce, ludy i miasto, gdzie Biskupstwo kijowskie było założone, przejścia historyczne tego kraju i tych ludów, oraz miasta Kijowa, ich religią i obyczaje, rozbiera autor krytycznie zdania i opinie historyków o początkach wiary chrześc. w krainie naddnieprskiej i o ustanowieniu rzyms.-katol. Biskupstwa kijowskiego. Następnie mówi o początkach ogłaszania Słowianom wiary Chryst., o usadowieniu się tej wiary w południowej Słowiańszczyznie, mianowicie w Morawii, o apostolstwie św. Cyryla i Metodego i ich wpływie na Ruś, o przyjęciu się i rozprzestrzenieniu wiary na Rusi, nawróceniu władzców kijowskich Askolda i Dira, poczem, nawięzując wątek do szeregu Biskupów kijowskich, opowiada losy tejże dyecezyi aż do ustalenia się Biskupstwa i nieprzerwanego ciągu Biskupów, oraz prace zakonów kaznodziejskiego i frańciszkańskiego a mianowicie Jacka św. na Rusi w wieku XIII. W końcu podaje autor życiorys świątobliwego i uczonego Biskupa kijowskiego ks. Józefa Wereszczyńskiego (1588—1599), autora rozlicznych dzieł. Do swego wielce zajmującego opowiadania historycznego, napisanego językiem pięknym, jędrnym, stylem prawdziwie historycznym, dodał autor liczne przypiski, zawierające obok różnych ciekawych szczegółów objaśniających opowiadanie, krytycznych uwag, cytatów autorów, wiadomości z nowszych dziejów dyec. kijowskiej, dokładny spis metropolitów obrządku na Rusi od początku ich istnienia aż do wieku XIII. Dzieło to stanowi ważny przyczynek do historyi Rusi, a przedewszystkiem wielką jego zasługą jest wyjaśnienie pierwotnych dziejów chrześciaństwa i Kościoła katol. na Rusi, zagmatwanych i zamąconych straszliwie przez stronniczych i tendencyjnych pisarzy. Jeśli się zważy na to, co napisał Friese, że „o początkach kijowskiego Biskupstwa wśród takiego zamięszania zdań pomiędzy autorami coś pewnego napisać jest nie do uwierzenia trudnem,“ to autor dobrze się zasłużył około piśmiennictwa naszego, że podjął się tak niewdzięcznej pracy i z takim talentem jej dokonał, a szan. wydawca, że nie łożył kosztów, aby dzieło to ujrzało światło dzienne. Warto jeszcze wspomnieć, że autor ks. Dobszewicz, oddając się z szczególnem zamiłowaniem badaniom historycznym dyecezyi żmudzkiej i żytomierskiej (dawniej kijowskiej), ogłosił w *Pamiętniku religijno-moralnym* artykuły o kościołach i kaplicach w Kijowie, o kościele w Czernichowie; historyą dyec. żmudzkiej przedstawił w żywocie ks. Kamieńskiego Mikoł., niegdyś regensa semin. żmudzkiego i w recenzyi dzieła Bisk. Mac. Wołończewskiego: *Zemajcziu Wiskupiste*, ogłoszonej w *Tygodniku petersburgs. Przegląd Polski* w Krakowie drukuje obecnie jego *Wspomnienia*, stanowiące nieoceniony przyczynek do najnowszych dziejów naszego Kościoła i społeczeństwa.

Nakładem księgarni katolickiej dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie wychodzi od 1 lipca rb. w poszytach miesięcznych, podobnych do książeczek Apostolstwa, nowe pisemko, przeznaczone dla Tercyarzy pod tytułem: **Echo Trzeciego Zakonu św. O. Frańciszka.** Redaktorem jest Kapucyn ks. Leon. Prenumerata dla Niemiec wynosi rocznie z przesyłką 1,50 *M.*, poszyt pojedyńczy z przesyłką 14 fen. W Słowie wstępnem, umieszczonem w pierwszym poszycie, oświadcza redakcya, że postawiła sobie za cel przez pisemko to zachęcić jak najwięcej osób do zapisania się do Trzeciego Zakonu św. Frańciszka. Ztąd podawać będzie wszystko, co się odnosi do żywota św. Franciszka i św. Klary, historyi zakonów przez nich założonych, oraz prac zakonników tej reguły na misyach. Dalej w szeregu artykulików objaśniać będzie regułę tercyarską, podawać życiorysy świętych i błogosławionych mężów i niewiast tego zakonu, wiadomości o stanie Trzeciego Zakonu na całym świecie z szczególnem uwzględnieniem naszych stosunków, bibliografią świeżo wychodzących dobrych książek, kalendarzyk tercyarski i nekrologią bieżącą. Za wzór służyć będą pisma zagraniczne jak *Annales Franciscaines*, wychodzące w Paryżu od lat 22 i *Sancti Francisci Glöcklein*, wychodzące od lat 5 w Insbruku. Poszyt I zawiera oprócz słowa wstępnego encyklikę papiezką z 17go września 1882, odnoszącą się do Trzeciego Zakonu, życiorys krótki patrona tercyarskiego na lipiec, Kapucyna św. Wawrzyńca z Brundisi, spis odpustów zupełnych, jakie pozyskać można w lipcu w kościołach Kapucynów, kroniczkę, nekrologią i kalendarz tercyarski na lipiec. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju

wydawnictwo było u nas konieczne, jeśli zachęta Ojca św. posłuch znaleźć, Zakon Tercyarski pomiędzy nami rozkrzewić się miał. Pisemko tercyarskie przyda się wielce i tam, gdzie dla braku znajomości tego Zakonu nie ma Tercyarzy, bo ustawiczną będzie zachętą i informacyą, i tam gdzie już są, bo ich w dobrych postanowieniach utwierdzać i nowych członków jednać będzie.

Księgarnia katolicka dra Miłkowskiego przesłała nam na okaz kilka małych obrazków, stósownych do książek do nabożeństwa, koronkowych, czarnych, prawdziwie artystycznie wykonanych i pięknych z napisami polskiemi. Obrazki te przedstawiają: Matkę Boską Częstochowską, obraz NMP. cudami słynący w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, obraz Matki B. Pocieszenia w kościele OO. Augustynianów w Krakowie, ś. Franciszka z Assyżu w chwili stygmatyzacyi, Chleb żywota i pamiątkę I. Komunii. Zwracamy uwagę czcigodnych współbraci na to polskie wydawnictwo obrazków i zalecamy usilnie wspieranie przedsięwzięć, podejmowanych w tym kierunku w kraju naszym.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Lwowskie *Wiadomości kościelne* podają w nr. 15 wiadomość, której nam uwierzyć prawie niepodobna, że komisya duchowna, ustanowiona w Rzymie dla rewizyi ksiąg liturgicznych rusińskich w Galicyi, orzekła jednogłośnie, iż krzyż trójramienny jest dla obrządku unickiego wyłącznem historycznem znamieniem chrześciaństwa.

RZYM. Najbliższy konsystorz papiezki ma się już odbyć 9 bm., gdyż 24 z. m. poseł portugalski przy Stolicy św. złożył w Watykanie akta procesów kanonicznych informacyjnych, dotyczących nowych Biskupów portugalskich. A właśnie dla tego zwlekano konsystorz, że na nim chciał Ojciec św. prekonizować patryarchę lizbońskiego i innych Biskupów portugalskich. — Ojciec św. udzielił 21 z. m. posłuchanie deputacyi z Neapolu, która przybywa corocznie do Rzymu złożyć u stóp J. Świątobl. świętopietrze zebrane w tem mieście. — Ks. Arcybiskup Sembratowicz powrócił z podróży po Ziemi św. do Rzymu dnia 25 z. m. — W Arezzo w Toskańskiem zmarł Arcyb. tyt. Ludwik Martini, z zakonu Karmel. Bosych, który przez wiele lat był wikaryuszem apost. w wschod. Indyach i wielu pogan do wiary chrześc. nawrócił. — W sobotę 28 z. m. uczniowie Uniwersytetu gregoryańskiego (kolegium rzymskiego) odbyli w Watykanie w obecności Papieża dysputę o różnych tezach ex universa theologia. O. Masella, prefekt studyów, kierował tą dysputą.

Ameryka. O zmarłym niedawno w Filadelfii ks. Arcybiskupie Wood piszą dzienniki: „Ks. Arcybiskup, z pochodzenia kalwin, nawrócony był przez polskiego duchownego ks. Rapcewicza. Było to w r. 1836. Od epoki owéj Wood stał się gorącym przyjacielem Polaków i opiekował się nimi w Ameryce. Pomiędzy zapisami mieści się jeden na kilka łóżek szpitalnych dla ubogich Polaków i pewna kwota na restauracyą kościoła miejscowéj parafii polskiéj.“ — Arcybiskup dyecezyi Cincinnati, Jan Purcell umarł w St. Martin w Ohio.

Z praktyki pastoralnéj.

Wspomnienia swoje z dusz pasterstwa opisuje kapłan z dyecezyi regensburgskiéj, dr. Fr. Witt w pastoralnem piśmie, wychodzącem w Pradze pod tytułem *Hirtentasche*. Wskazując nam, jak duchowieństwo w innych krajach gorliwie pracuje, niech wspomnienia te będą nam bodźcem i zachętą do podobnéj pracy u nas. I w tym celu wdzięczny ten i ujmujący obrazek pracy pasterskiéj tu podajemy:

„Na pierwszą moją posadę w Schneiding (dyecezya regensburgska), pisze ów kapłan, przybyłem 11 sierpnia 1856 roku. Schneiding jest wieś chłopska, licząca 40 domów a 300 mieszkańcó . Do parafii należało 15 osad o kwadrans godziny drogi od probostwa oddalonych. Cała parafia liczyła 188 domów z 1430 (dziś 1660) duszami. W parafii pracował proboszcz i jeden wikaryusz, lecz ponieważ wówczas dużo było roboty, gdyż proboszcz zajęty był budową nowych budynków gospodarczych, i ponieważ dyecezya posiadała liczny zastęp księży, poprosił proboszcz jeszcze o jednego wikaryusza, którego otrzymał w mojéj osobie. Praca parafialna i nabożeństwo w kościele w ten sposób były urządzone: W każdą niedzielę i święto zasiadaliśmy o 4 godz. w konfesyonale, tak zimą jak latem; o trzy kwadranse na 6 dzwoniono na ranne nabożeństwo; ksiądz, który je z kolei odprawiał, wstał natychmiast z konfesyonału i rozdzielał Komunią św., co 15 do 20 minut trwało, następnie odprawił Mszą św., po Ewangelii zaś miał przez pół godziny naukę. O pół do 8 była druga Msza św. z błogosławieństwem Najśw. Sakr., o pół do 9 nabożeństwo parafialne z sumą i kazaniem, które w dni uroczyste miewał proboszcz, w niedziele pierwszy wikaryusz, podczas gdy drugi wikaryusz prawił kazania po południu (we wszystkie święta, niedziele postu), a co do porannych kazań w niedziele kolejno z proboszczem się zmieniał. W ten sposób miał proboszcz rocznie około 30 kazań na sumie i z 20 porannych, pierwszy kooperator około 50 kazań na sumie, drugi kooperator z 20 kazań popołudniowych i resztę porannych. Drugi wikaryusz nadto udzielał lekcye religii w dwóch klasach dziewcząt, pierwszy wikar. w dwóch klasach chłopców, proboszcz zajmował się szkołą niedzielną. W każdą sobotę i wigilią święta udawaliśmy się rano o godz. 5 do konfesyonału, gdzieśmy godzinę czasu mieli do roboty, proboszcz zwykle dwie godziny (liczę, że każdy z nas w téj godzinie wysłuchał 10 do 15 osób), tak samo po południu 1 godzinę, w zimie niekiedy 2 godziny.

Praca moja niedzielna w ten sposób tedy była rozłożona: Rano o godz. 2, najpóźniéj o 3 wstawałem, odmówiłem modlitwy, Hory i powtórzyłem w pamięci kazanie, ktorem w tygodniu ubiegłym dokładnie napisał. O 4éj poszedłem do konfesyonału, przy którym już 8—10 po większéj części mężczyzn stało — gdyż niewiasty zwykle późniéj dopiero przychodziły z powodu pracy w stajni — i słuchałem aż do $^3/_4$6 spowiedzi, potem dawałem Komunią św. Jeśli nie potrzebowałem odprawić porannego nabożeństwa, słuchałem spowiedzi aż do $^1/_2$8 (a więc 3$^1/_2$ godz.) bez przerwy), odprawiłem Mszą św. z błogosławieństwem N. Sakr. i na kilka minut przed $^1/_2$9 powracałem do konfesyonału, gdziem aż do $^1/_2$12 zwykle przesiedział. Tak więc każdy z nas co niedzielę i święto od 5—8 godzin słuchał spowiedzi, wedle tego czy miał kazanie lub nie. We wszystkie niedziele bywały po dwa (tedy owedy np. w poście 3), w dni uroczyste po 3 kazania. Gdy proboszcz był chory, miałem często po dwa kazania, rano i po południu. Jeśli policzę, że w każde święto i wigilią wszyscy trzéj razem 24 godziny siedzieliśmy w konfesyonale i na godzinę wysłuchało się 10—15 osob, wyspowiadaliśmy 240—360 osób. Każdy z nas miał do słuchania spowiedzi 60—80 osób takich, co w każde święto i niedzielę się spowiadali; dodać do tego trzeba jeszcze osoby, które się co 4, 6, 8 tygodni spowiadały, a więc na różne dni rozdzielały. Dzieci szkolne przychodziły do spowiedzi tylko 5 razy na rok; uczniowie szkoły niedzielnéj musieli spowiadać się 5 razy na rok, a jeśli chcieli, mogli i więcéj razy. Z tego się wykazuje, żeśmy prawie nikogo nie mieli, coby nie spowiadał się co 4—8 tygodni.

Można też było godzinami całemi słuchać, zanim ktoś oskarżył się o grzech śmiertelny; lecz ludzie ci oskarżali się z reguły tak szczegółowo, że trzeba im też było dużo odpowiadać, a ztąd konfesyonał wielkiego wymagał utrudzenia i absorbował siły ciała i ducha, chociaż z drugiéj strony licznych dostarczał pociech. Proboszcz, który codziennie od 4 z rana do pół do 10 wieczór (z przerwą w południe około 40, wieczór 80—100 mi-

nut) przy swoim biórku i w pasterstwie dusz pracował i ledwo co 2 do 6 tygodni jednogodzinną przechadzkę sobie pozwalał, był w każdym razie z nas wszystkich najgorliwszym i najwytrwalszym. Miał przytem nogę otwartą, która niekiedy spuchła jak węborek. Rano o pół do 4 przychodziła siostra do jego pokoju i obwijała mu nogę w grube chustki, poczem zakulał się do konfesyonału i siedział jak każdy z nas. Parafią tą zarządzał lat 23 (od 1854—1877) zawsze w ten sam sposób. W r. 1877 zrezygnował dla podeszłego wieku. Na swym kapłańskim 50-letnim jubileuszu (ur. 1803) odprawił sam sumę i powiedział z ogniem i siłą wspaniałe, pod względem formy skończone kazanie na temat: „ratuj twoją duszę!" Był on zresztą znakomitym kaznodzieją, dużo sobie zadawał trudu przy opracowywaniu kazań i przygotowanie rozpoczynał zwykle już od poniedziałku, poświęcając mu codziennie przez cały tydzień 1—2 godzin czasu. Jednem słowem: dzisiaj jeszcze po 26letnich doświadczeniach jest on dla mnie niedościgłym wzorem pasterza, który o nic więcéj się nie starał, jak aby obowiązki swoje najsumienniéj spełnić. Przez trzy lata, jakie przepędziłem w parafii Schneiding, miałem dwóch kolegów jako wikaryuszów, z których jeden dawno już nie żyje, drugi podobnie jak mój dawny proboszcz w swojéj parafii pracuje. Obydwaj stali zupełnie na wysokości swego czasu, wysoce wykształceni, znakomici praktyczni kaznodzieje i pasterze dusz.

Dotychczas pobieżny tylko dałem pogląd na nasze prace pasterskie. Główną kwestyą, jaką zamierzyłem tutaj rozwiązać, jest to: „jakim sposobem doprowadzono do tego, że tak licznie parafianie uczęszczali do spowiedzi? zapewne praktyka taka od dawna się utrzymywała?"

W parafii Schneiding i w okolicy stosunki nie były dawniéj wcale wzorowe. Wielu wieśniaków przesiadywało np. w czasie adwentu całe noce w szynkowni, piło i grało w karty; stosunek liczby dzieci nieprawego łoża miał się do dzieci prawego łoża, jak 1 do 3. Spowiadano się co kwartał, zresztą panowała obojętność dla spraw duszy, natomiast ziemskie i doczesne sprawy głównym były przedmiotem zabiegów i starań. Po śmierci dawniejszego proboszcza objął zarząd parafii Schneiding Fr. Sal. Handwercher, który wprzódy już jako pleban na innem probostwie gorliwością słynął, mąż gorącéj wymowy i żarliwości, wówczas już w 50 roku życia. Natychmiast jął parafianom swym przedstawiać i zachęcać ich, aby żyli jak pierwsi chrześcianie, a więc codziennie komunikowali, i godne owoce tych częstych Komunii przynosili; zamiast wspólności dóbr, winni wykonywać bez ograniczenia miłosierne uczynki, (w większéj części byli to zamożni gospodarze), a zresztą grzech nienawidzieć i Jezusa kochać nadewszystko. Powoli poczęła się zupełnie przemiana parafii. Już po kilku latach 60 znalazło się osób, pomiędzy nimi najzamożniejsi i najznaczniejsi wieśniacy, co przez cały rok codziennie do Komunii św. przystępowali; w pierwszych 3 dniach tygodnia rozdawano 180—150 komunikantów, pomiędzy tem około $\frac{1}{3}$ mężczyzn. Synowie bogatych gospodarzy nie zawierali z pobożności związków małż., żonaci zachowywali czystość, młodzi ludzie mówili często o Jezusie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; codziennie o godz. 6 odprawiała się uroczysta Msza św., na któréj kto tylko mógł bywał, tak że codzień 400—600 osób było na niéj obecnych, w niedziele zaś i święta kościół od rychłego rana do późnego wieczora był zapełniony.

Na dowód zupełnéj przemiany niech posłuży następujący fakt: Jedyną karczmę w całéj parafii, którą dla tego za „kopalnią złota" uważano, objęła po śmierci męża owdowiała jego żona. Kiedy o $\frac{1}{2}$8 chłopy jeszcze siedzieli w szynkowni, poczęła im dawać nauki: „Idźcie do domu do waszych dzieci, dajcie im dobry przykład, zmówcie z niemi wieczorne modlitwy." O godzinie 8éj rozpoczęła sama, nie pytając się o gości, ze swemi 12 sługami w izbie szynkownéj wieczorne pacierze i Różaniec i każdy gość albo musiał odejść, albo modlić się wspólnie. Wspomnieć jeszcze należy, że wdowa ta zarządzała swem znacznem gospodarstwem widocznie z wielkiem błogosławieństwem Bożem. Każdéj córce dała posagu po 40,000 flor., a synowi pozostawiła gospodarstwo bez długów, nadto wystawiła wszystkie budynki nowe. — Kiedy się w Schneiding odbył pierwszy kiermasz za mego pobytu, nikt pewnie więcéj odemnie nie był zdziwiony. Nikogo nie było w karczmie, w domach tylko bawiono się i weselono. O muzyce i tańcach nie było przez cały rok mowy, rzadko nawet przy ślubach. Kto na wesele sprowadził muzykę do tańca, uchodził za oziębłego katolika. W czasie zapust (niedz. Quinquag. i następujące dwa dni) spowiadała się cała parafia; każdy z nas księży siedział w te trzy dni po 20 godzin w konfesyonale, komunikantów rozdaliśmy 2000—2500. Było wystawienie N. Sakr., wiele osób po 6, 10 do 13 godzin siedziało w kościele. Cała parafia zdawało się jakoby była wymarła w te 3 dni, tylko kościół szczelnie był zapełniony.

Wspomniałem wyżéj, że prob. Handwercher wymagał od zamożnych nieograniczonéj dobroczynności. Mógłbym pod tym względem niejedno ciekawe opowiedzieć zdarzenie. Dnia pewnego przyszedł do niego chałupnik L. pożalić się, że mu padła jedyna krowa. Proboszcz odpowiedział: „Idź do starego Krinnera, pozdrów go pięknie odemnie i powiedz mu, żeby ci inną krowę darował." L. idzie, stary Krinner siedzi ze sługami przy kolacyi. L. sprawia się krótko z polecenia proboszcza. Krinner, który bił się pod Austerlitz, postać olbrzymia, z sercem wylanem, dał tylko znak pierwszéj służącéj i wyrzekł krótko a spokojnie: „Idź i daj mu jednę." L. odpowiada na to po prostu: „Bóg zapłać — Niech będzie pochw. Jezus Chr." i wychodzi za służącą. To samo byliby może uczynili i inni, i dla tego w gruncie rzeczy to tylko jest interesującem, że każdy z obecnych, tak żona jak 12 sług postępowanie starego Krinnera uważali za rzecz zupełnie naturalną, o któréj i słowa nie było warto tracić, gdyż każdy z nich, gdyby był posiadał piękne gospodarstwo Krinnera, byłby to samo uczynił. Jedynem ich pragnieniem i pożądaniem to był „Jezus w Najśw. Sakramencie."

Jeśli z różnych powodów nie wszystko tak pozostało, to chwała Bogu tak tam jak i gdzieindziéj frequentia Sacramentorum jest znaczna i mogłaby innym parafiom za wzór służyć. I w obecnéj parafii mojéj jako też całéj w okolicy nie znam nikogo, coby nie uczęszczał częściéj do św. Sakr., największa część przyjmuje je co 4—8 tygodni. Najświetniejszym pod tym względem peryodem były dla dyecezyi regensburgskiéj lata 1844—60, gdzie dość liczne duchowieństwo pełne gorliwości wśród pomyślniejszych o wiele stosunków aniżeli obecne działało, mając nadto taką zachętę i wzór w świątobliwym Biskupie Walentym v. Riedel, który do podniesienia pobożności i frequentia Sanctorum przez swe liczne kazania i wpływ na duchownych niezmiernie się przyczynił. Nie wszystko wprawdzie co się świeciło było złoto i w Schneiding za moich czasów; wiedzieliśmy to dobrze i czyniliśmy cośmy mogli, aby temu zaradzić. Niekiedy zakradała się obłuda, faryzeizm, ubieganie się o łaski i względy ludzkie. Pozostawało jednak tyle dobrego, że jeszcze dziś Bogu dziękuję za te trzy lata znakomitéj praktyki pastoralnéj w Schneiding."

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.